

ROK 5.

NOWY SĄCZ dn. 29/IX 1912 L. 3.

EMISSARYUSZ

TYGODNIK

organ K. F.

pod redakcją: Promykowi
Feniksa.



Idzie z piosenką na ustach
Przez śniegu zaspy zimowe
I nie wie gdzie mu wyprowadzić
Na nógę potrosić głowę.

Choć noc już ciemnie pokrywa
A wśród niej pustka wokół
On w swej samotnej wędrówce
Bez trawoży łąki, we słońcu.

Adam Asnyk.

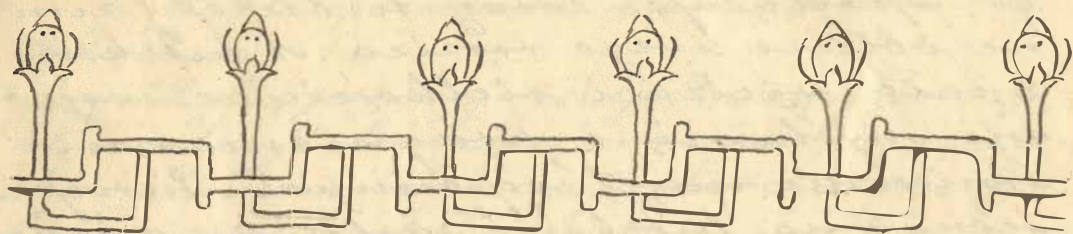
A. M. E.

Spis treści.

- . -

| | |
|--|-----|
| Jazębiny, hotelowe jazębiny. - (y) - - - | 31. |
| Dwie tragiczności - Rawicz. - - - | 36. |
| Nasze czołpismo organizacyjne - Ból. - - - | 38. |

- . -



(y) *Dokończenie.*

„Jarzębiny, koralowe jarzębiny.”

- . -

Yuri nie będzie słyszał - mówi sta-
rzec, - jak to latem szeptami płote ży-
to, jak szeptami brzoza, jak przebiegi gru-
sza w dwoja w polu, jak szeptem po-
tok (w polu) po kamieniach i jak spa-
da w maju deszcz miarowo, sennie.
Śmierć ostatcznym losem wyrostkiego.
Słońce zgaśnie jak życie człowieka
i wytygnie, jak serce ludzkie. To się
stanie w piśmie, Dziecięcium słońca,
które było jego kolebką? Ziemia dłu-
go jeszcze będzie krążyła dookoła słoń-
ca, nakreslając łukem to większe krę-

gi, spoglądając coraz to bliżej i zimi-
ne oblicze swego rodzica. A ludzkość
z całą wiedzą i wielkością ze swoje-
mi myślami i pragnieniami
śmieszknie nawet wspominać. Pierwej
jednak na ludzkości spełni się nie-
błagane prawo przyrody. Czekaj
wymarcie. Ludzie na ziemi wymar-
ną i wszystko wstąpi wraz z nimi w
grób zapomnienia. Liche słońca kat-
lego rodu należą morka, Delikatne
mgły kasnija, ziemię i pokryją
(ziemię) cichy smutek tych, co w kwie-
cie wieki wyszuli w przyszłości obra-
zy nagłady i zapomnienia. Przez
puste obszary opuszczonej ziemi
pójdzie biały anioł serc ludzkich
z łagodnym uśmiechem: „o końcu
szczęśliwej ludzkości”. Nad głową jego
wzjędzie po raz ostatni jasne si-
chłe słońce i przez try, wylane dla
szczęścia ludzkości, smutkiem o-
kiem pożegna nagrzebane idee
i przywalonych skalami Prometei
ludzi.

Przez cichy świat ku nowym
słońcom i ziemiom, odleci obojętna,
zimna myśl o wschodzie i zachodzie
nędzy i szczęścia.

Wiatr pomniata w polu snem w
młodości.

Byłe przedrej przejsi kasy sniego,
we i ulozji kulacka swa glowe u ogni-
ska kawianej chaty, starzec spiewa,
co spiewat młodziencem.

Tylko niech nie chovaja
Dziewice slowianiske, ale sami boj-
ownicy, sami starce wroze. Niech pod
glowe piaszcz kołnierski, na pierś miecz
klamany, a na usta nie młodziem-
ce kwiat mój ukochany. Niech kopo-
pia w grób pod sosna, magile mupia,
lawry polne niechaj w wiosna ponad
prochnem wrosna. Krzak leszczyny
przeszczepiony w Karpat, dzies na
Slazko powstancowi przeni piesnia
szczesnych Dzietek w Polsce, a gdy li-
scie mroz powarzy, niech piasca ga-
lanki. Nad kurchanem niech katolicy
jastrow bój na niebie, a w nad wle-
ki, w postoi wkle slowik kasto Drwo-
ni. Zmarly trebar niechaj kagra
pod ziemia: "Do bronii!" Duch wraz
w ciałem pogrzebiony nie da kna-
ku życia, ale moje w swiecie echa
wbiegna w kwarne strony i w magile
trup się kerville i kryknie wam:
"Czolem". Dzies... w kagonach Dzieciak

kona & przestrelana, pierś, & try-
umfalnym legł pochodnie, na ojcowskim
polu, a przed rżonem & poręganiami
płazą piaskę nici. Duch umiera
równu & ciałem i ginie kałoinie, & pie-
śnią wolną, mę na ustach & nieza-
czętej wiosnie, krzyk nieszczesny mło-
dej pierśi [kiedy patrzy & słoić & pie-
źniej ziemi] błogostawi Polsce!

Jarzębiny, kowalowe jarzębiny,
śmierć starcowi nieście & tej pie-
śni, kiedy patrzy & słoić & pie-
źniej ziemi.

Przed latami mówił do niej:

"Wie Pani, co znaczy dobre słó-
wo rzucane nieszczesnemu bieda-
kowi? & jakie mało rzuca się słó-
takich ludziom."

Wszystko minęło.

... a & sercu mem strza-
skanych Dębów rozpacz...

Mówi starzec:

Trarnoksiężnico! Przyjźde na
grób "trój. Przy grobowcu różę kwiędły,
Drzewo szumi nieskończoną piśnią,
& sławiony głos czyta litery katarce na
marmurowej piście:

Tu leży Ona. Do swego boga prosi
za niedokonczoną, młodziecką rżycie, za

przerwane sny... " "

Wśród polamanych koryz, cmen,
tarzyska białzi x kapomniany Drie,
wicy płacz: "Boże, Boże"...

Młodemu pyciu nie poetyczna
śmiewć.

Idą ku mnie x topieli widna
x zielonych porostów bagna, x błę-
kitnych odmętów topieli.

Oskarżam wszystkie niełito-
ściwe serca, które mię x kraju wy-
gnoiły, oskarżam na tułacza mo-
ją Dolę, która mię pędzi sybirskim
kamienionym szlakiem, oskarżam
na obieg mój, co wie me myśli,
przed Polską je, oskarżam...

Jarzębiny, koralowe jarzębiny za-
plakaly starcovi nad głową.

Kabłkitnionne pola, kaczaro-
wane skrzypki...

Boże... Boże...

Starze skończona twoja nie-
Dola!...

Jarzębiny, koralowe jarzębiny...

Zestanie wrona x katorgi,
młodzianem pogromy przez.

Drie oddzięk grobów, to jego we-

selna piesń.

Żelaniec wraca z katorgi łach-
manem kryjąc swą pierś, a cała
polska ziemia gra przez oddziwisk
grobów.

Żelaniec zwolniony — Do rycia
wyciąga naga, sra, głoi, płack
szarpie mu pierś, a Polska do
nóg mu przypadając z grobów i kry,
ry śle jżk...

Żelaniec wrócił z katorgi...



Rawice.

Dokończenie.

Dwie tragiczne ności

Sukie do historii Dramatu tragicznego.

— . . .

A tu, druga nie porzestaje „dal-
szej pracy. Z łona jej podra się nowe

i wciąż nowe Twory. Na mocy prane-
 go z psychologii frowa rozwija się "=
 ciernego Drogę przeciwieństwo Duma ka-
 wiąruje syntety, i w sile swej i Dział-
 niu sprost przeciwne Dotychczasowym.
 Stają one w poprzek na drodze swoich
 starszych sióstr, które Duma już opano-
 wały - i wywiązuje się straszna wal-
 ka - na śmierć i życie

. . . Tragedya nowożytnego wśo-
 wieka, - Tragedya Makbeta, Otella,
 Króla Leara, Hamleta

Makbeta oparowała jądra wła-
 dzy i pchnęła go w malstrom Pa-
 wnych cni i umiłowań - stawiła
 go przeciw nim. Zmogła go wśo-
 jego własna Duma . . .

Hamlet cierpi na hipertrofię
 refleksyjnej siły mózgu. Będ jego
 woli rozdrabnia się - Duma, prze-
 karta, autoanaliza, i sceptyczny
 mem, staje się niezdolną do Kry-
 ni. Zanik w energii i woli z jed-
 nej strony - w drugiej: Widmo Zbro-
 Dni, dokonanej na ojcu, Obowiązek
 Pomsty -

. . . Tragedya nowego Dnia . . .

Tragedya, wychowaniem wszak,
 piona kasady, przesady i karaty =

vania *) - wszystkie te "upióry" koczują
 one w najskrytszych głąbiach duszy,
 w chwilach storonnych proci wystawiają
 się przeciw niej, symetrycznie sobie
 wóznym - i piówa tragedya -
 - - Po tragedya twórcej du-
 szy człowieka nowożytnego. - - -
 Koniec.



Ból.

6.)

Nasze czasopisma orga-
nizacyjne i
ocena utworów w nich zamie-
szczonych.

Zanim przedję do salowych części
 "fragmentów", które w ścisłej pozostaję

*) "Zapamiętania" - Dlatego są przykre,
 żgubny duszy, bo ona dąży w świat - przysróżni,
 a one w mrok - przysróżni. "Zapamięta-
 nia" - Dostojni: "patrzeć nie móc",
 a więc cofanie się, a nie postęp -
 w najlepszym razie: stagna-
 cja.

Łacznosci i treści, wyżej rozwinięta —
chciałbym postanowić się nad kilkoma
pojęciami, rozmaicie dotychczas róż-
naczeniemi. Mam na myśli pieśń
grażka i miewająca do wyznania
niewolnika i Długoletniej bierności i
apatyi...

Olóh, autor wprowadza tutaj
symboliczny kamień, kryjący w swem
środku zaklęty kwiat Róży. W kom-
natach [królewskich] rycerskich spi-
młodriam. Wola poety budzi go nie
snu, aby umiłowali tajemniczą kró-
lowę — obszerniej o tem traktować będzie
przy omawianiu drugiej części Fra-
gmentów.

Na razie postanowić się nad py-
taniem co wyobraża kamień?

Jeden z dawnych członków koda
naszego, a przyjaciel Amietowicza
przyrzekał wprowadzenie tego sym-
boli wplywem legend i baśni ludowych,
śmierzących psychę powstanie narodu
polskiego. Lud wierzy że hasło do boju
i ciemiężca wyjdzie z Tatr, gdzie w pod-
ziemiach, a więc tajemnym kam-
ku, kryje się pałac i rdy Chrobre-
go, czekające tylko na krak Kochanowca.
Tam jedynie przechowyje się kwiat

Róży, a więc miłości Ojczyzny i swej
 czystej swadzie, nieskalanej obłudą,
 i equilibrium nowszych czasów - tam
 żyją tradycje bohaterkich przodków!...

Jednak wywołyte nie mogą
 wytrzymać krytyki. Wszak symbolizo-
 wanie Tat i temu oświetleniu było,
 by Dwieciną kabawka, nie mającą
 potrzeby i racji... O w młodzieńcu, któ-
 ry po latach snu przeciwa, oczy i bu-
 dzi się do nowego życia nie da podsi-
 nąć się pod ręką postać legendar-
 na.

Również mało uwasadnionem jest
 zdanie innego Filarety, który twierdzi,
 że pamięć oń, a więc miłość, niedo-
 stępną, odciętą od gnaw i hałasu swia-
 ta, należy raczej uwarzać na świętym
 Ducha powstojniczego, na lochy i klony,
 ostanijące murem tajemnicy ruch
 konspiracyjny, który coraz przewie krę-
 gi roztacza wśród społeczeństwa pol-
 skiego budzi miłość i sercach młodych
 i kochających braci. Zaimek oń - kda-
 niem jego - to koło nasre - kujące
 charakter na stal twarzą a Dwieciną,
 wzrępiające i nas siłę duszową i e-
 nergię na trudy życiowe, karawiają-
 ce nas do przyszłej walki - bo ta

z pewnością nie minie najmłodszego pokolenia.

Obydwoje te teorie musimy odru-
cić ze względu na brak dowodów, któ-
reby mogły je potwierdzić. Grajek,
(sam autor) maluje tu raczej wła-
sną historię, historię swoich cierpień
duchowych, nadziei i powodów bez ka-
micar symbolizowania pojęć i insty-
tucji powyższych. Wyrósł z kamień-
 wśród przepychu i bogactw, wśród
marmurów i granitowych posągów,
pamiętających o chwale przadków - boha-
terów, wśród kardzewiastej kbroi, ale nie-
stety! - w otoczeniu "chłodnym" Pol-
nawodni nie rozumiał, Mitosi Ojczy-
zny nie odwracał bo nigdy pdała od
świata, kamknięty w ciasnym kole
swoich interesów. Dopiero wola pow-
ty skłania go do porzucenia "kłej-
notów" i "mlecznych opali", a skie-
nowania swych myśli do królowej.
Młodzian budzi się ze snu, przeciera
oczy, ale równocześnie lęk jakiś, oba-
wa budzi się w jego sercu, czy Ona oce-
ni nalerzycie Mitosi jego, czy nie
złanie młodej duszy i nie postawi
szesnoty. Więc lęka się chwili spotka-
nia, bo czuje, że to moment pierw-

skorzędną wagę w jego życiu.

Wymczasem przez Debore wieżę
je widać kłóbiającą się królową...

...Pierwsza od pereli do kłota!...
rozaniu usmiecha się pieszczotliwie,
wichełek włoskami szamota,
a oczy błękitnie rycerze.

Czyś wzięła kolory od tęczy?

Wstaj słońce i patrzaj na pieńce!

Rój kwiatów się schylił i kłękaj,
a ona im stąpa na cieńce
i idzie nie patrząc na ludzi,

gdzie kamień purpurę jasnieje.

A młodzieńcu drząc nerwy swe stwórz,
przeżyciem odprędką nadziej.

Korowód gwiazd palisad mój w dźwięk

Bo uczył jej rączkę w swej dłoni...

bo tego nieprawnie nie skruszy

choć ból brę niejedną uroń.

Wstępuje przedwzrostowa scena mi-
łosna, pełna nierapomnianej isry i
harmonii. Młodzieńcu przysięga jej
miłość i wierność dogonna... Król, nie
kar, ogarniający całą istotę jego nie jest
wywołany chwilowym nastrojem, ale
skarci go na wieczne wysiłki wieczną
proszę o kłóbie jej dobra. Ze miłości ta to
stojąca, która sprędzi wesołość w jego
czoła, odbierze mu swobodę myśli, a rakuje

wjawnym, obowiązkowi. Harid Karleje, upadła
się niewola. On wytrwa na stanowisku
i „pójście tak przez życie wolno, jak Duch
kamysłony... z persem, co kochać nieradnie
pójście z czerwoną swą solą... pójście swia,
tem „...“

Czas minął... odeszła! Został jeno
rial po niej, wspomnienie i dwucroce py-
tanie Starzego tak wreszcie Śmiałek oko,
lić lica jego. Spostreaga „niedowzeczność
świata, pustkę jego i swoją samotność”.
A myśli namowa refleksje: „jak Drivno
mój myśli się płacze, jak pniutno wo-
stują wieża i fala inosi łódkę od brze-
gu!... Wzrę głowę pochylił, wsparł na dło-
ni... Lca kwilła poriekę i spływa wolno
po twarzy.

Druga pieśń, Fragmentów „wyjaśnia
więc trudne do zrozumienia i skompliko-
wane intępy pierwszej. Teraz więc dopiero
nakreślił możemy obraz przemiany
jaka dokonuje się w duszy poety, wytió-
maczyć rozpaczą grajka, który czuje się
bezsilnym wobec apatii niewolnika.
Autor, rozbiieranych pieśni, kreśli swój
własny psychorys, własne uczucia i stan
skołataną duszy. Przejrzył do organiza-
cji filareckiej - pniemia Trójki życia.
Porwany gorączką Miłoi, chęć do pra-

cy, zapomina o słasnym skrzęściu, mając
na oku dobro narodu. Wierny, że ideał jaki
przywiera kółu podły jest zjednoczyć całe spo-
łeczeństwo polskie, ując je z karby i zaprowadz
do pracy konspiracyjnej. Dookoła siebie wije
bratnie dusze, które tą wiarą jego podycają
i krepia. Ale z czasem przychodzi do po-
znania że próżne są wysiłki jednostek
 wobec apatyji ogółu. Że naród słasmany
niezrzęściami nie ocknie się z letargii,
nie pochwyci na ogół, aby upomnieć się
o swoje prawa. Nawet pieśń nie poruszy
skamieniałego serca! Wtedy smutek wdrze-
ra się z młodościową duszą... Nie wykre-
ka się ona Miłoi, z skutek swej pracy nie-
wzyci przestaje...

Z gwiazda z blękitnie na niebie
już Drivicyj nie igra i skarre,
i wómiach rozuciła ze siebie
bo musi Dris płać, bo płać...

Harzenia jego pierchnę woba zżery wistoi,
gnach rojen rozpada się grewy... Zwałpić w "nie
skrzęścia" bo czyż on ricić się może w tokich wa-
runkach? - Tak... ricić się! ale wtedy "kiedy kwiat
zimną wyrosnie, gdy rzeki wstecz spłyną od gra-
nic, gdy człowiek kapłare wadosnie, gdy
groby wómiachną się w płocie, gdy kwia-
tem nakwitną paprocie"...

(C. d. n)